



Schron otwarty

Schron, reż. Maciej Kowalczyk, Teatr Zamiast w Łodzi

**PIOTR OLKUSZ**

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UL,
redaktor miesięcznika „Dialog”.

A A A



Schron Macieja Kowalczyka dostarczy wielu tematów do dyskusji wszystkim miłośnikom Franza Kafki. Ostatnie opowiadanie pisarza – opowiadanie niedokończony i interpretowane na niezliczone sposoby – zostaje przeniesione na scenę tak, aby nie dopowiedzieć za dużo. To, co jest tajemnicą u Kafki, wcale nie jest jaśniejsze w spektaklu Teatru Zamiast.

Króciutki, kilkunastostronicowy tekst jest utrzymanym w poetyce strumienia świadomości zwierzeniem tajemniczego budowniczego schronu – ni to człowieka, ni to zwierza drążącego kolejne jamy i tunele. A że

budowla – o czym dowiadujemy się dość wcześnie – została ukończona, to opowieść zdaje się zastygać w bezruchu. Narrator może tylko w tę i w tę przebiegać myślą etapy budowy, błędzić po korytarzach, nasłuchiwać, czy na pewno jest sam. Może przenieść zapasy żywnościowe z miejsca na miejsce i może też wyjść ze schronu. By zapolować? By sprawdzić, czy nikt się nie zbliża?

Samotnicze życie znajduje odbicie w psychice bohatera – lęk ściera się z poczuciem wyższości, a pewność bezpiecznego osamotnienia z atakami manii prześladowczej. Czy schron zbudowany w odpowiedzi na realne zagrożenie, czy też budowla doprowadziła do urojenia sobie niebezpieczeństwa? Czy schron może służyć pasywnej obronie, czy też można go przekształcić w bazę wypadową do ataków prewencyjnych?

Rzecz jasna ta historia ma wymiar metaforyczny. Doszukiwano się w niej wątków autobiograficznych, również dlatego, że Kafka sam o sobie mówił i pisał jak o zwierzęciu zamkniętym w jamie. Często mówiono o związkach postaw – budowniczego, który całe życie kopał schron, by uciszyć własne lęki, i pisarza odnajdującego tylko w literaturze względne ukojenie. Pisano wreszcie o zmaganiu się twórcy z postępującą gruźlicą: nieskutecznej walce z chorobą i świadomością nieuchronności przedwczesnej śmierci. Ale – co chyba ciekawsze – widziano też w opowieści o schronie i jego budowniczym aluzję do rzeczywistości doby Kafki. Przy czym pierwsza przychodząca na myśl interpretacja (główny bohater zastraszony przez wrogi świat zamyka się i popada w paranoję) wcale nie wytrzymuje starcia z interpretacją zupełnie przeciwną: narrator nie jest ofiarą sytuacji zewnętrznej, zaś jego dzieło życia jest manifestacją sprzeciwu wobec wszelkiej odmienności. Jest rodzajem agresywnego zamknięcia, powrotem do ziemi-matki (blisko wielu wyrażeniom do retoryki Blut und Boden) dającej siłę do walki z zagrożeniami obcości.

Maciej Kowalczyk recytuje zdania Franza Kafki w posępnej, pustej przestrzeni oświetlonej niepewnym błyskiem pojedynczych, jakby kopalnianych lamp. W robotniczym skafandrze, z minimalnym gestem wciela się w konstruktora schronu, nie sugerując żadnej z możliwych interpretacji nieukończonego opowiadania. Napięcia buduje głównie intensywnością słowa i muzyki, przygrywając sobie na postawionym w centrum sceny werblu. Jak u Kafki mamy tu do czynienia z próbą porządkowania prywatnych szaleństw, walką z fobią, potrzebą wyrzucenia z siebie zbyt długo tłamszonej prywatności. A jednak ten cały zestaw niedopowiedzeń, który przy prywatnej lekturze Kafki tak bardzo rozpala, tu wydał mi się najwyżej letni: usłyszałem Kafkę, jakiego wcześniej czytałem, a przecież chciałbym jeszcze dostać jakąś sugestię interpretacji. Dlaczego dziś aktor decydujący się na zrobienie monodramu chce powiedzieć o ryciu w ziemi i drążeniu tuneli?

Bo przecież to opowiadanie mogłoby mieć dziś wiele naprawdę silnych lektur. Wobec rozgorączkowanych haseł o potrzebie obrony przed „islamizacją Europy” opowieść o kimś, kto ze stawiania murów i zasieków uczynił sens swojego życia (a potem stracił rozum) wydaje się wyjątkowo na czasie. Podobnie jak nie od rzeczy byłoby odwrócenie porządków i uczynienie z tekstu Kafki opowieści o rozczarowaniu światem, w której bohater decyduje się na zerwanie kontaktów, by chronić choć resztki siebie. W tym spektaklu nie brakuje aktorstwa – bo Kowalczyk robi wrażenie koncentracją i umiejętnością budowania napięć technicznymi środkami – ale brakuje zajęcia stanowiska: jak dziś rozumieć tę prozę sprzed bez mała wieku? Po co dziś robić z niej spektakl? Dlaczego dziś okazuje się ona interesująca? Bo że to niby o trudach walki z paranoją, lękiem i samotnością... Taka sugestia to wytrych, nie żadne wyjaśnienie powodów, dla których niezależny teatr robiony przez aktorów rozpoczynających ciekawe kariery bierze na warsztat przedśmiertny tekst Franza Kafki.

Bardzo często chorobą teatru jest nadmierne domykanie komunikatu – nawet nie sugerowanie, ale wypychanie widza w jedną jedynie prawdziwą ścieżkę czytania dzieła. Zdarza się to najczęściej w inscenizacjach klasyki i wynika głównie z pragnienia przeprowadzenia dowodu, że Shakespeare czy inny Molière wciąż „jest żywy”. W takich działaniach sporo jest arogancji, niewiele zaś błyskotliwości. Ale *Schron* Teatru Zamiast tak bardzo boi się interpretacji opowiadania Kafki, że pozostawia z pewnym niedosytem. Wszystkie drzwi interpretacji, jak je pisarz otworzył, tak ich spektakl nie zamknął.

7-10-2016

Teatr Zamiast w Łodzi

Schronna podstawie opowiadania Franza Kafki. *Schron* w przekładzie Alfreda Kowalkowskiego

reż. Maciej Kowalczyk

obsada: Maciej Kowalczyk

muzyka: Hubert Kułacz

premiera: 24.09.2016

TAGI: [Franz Kafka](#), [Maciej Kowalczyk](#), [Łódź](#), [Teatr Zamiast](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

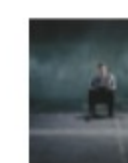
Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Zamiast

Piotr Olkusz
Mogę, możesz, możeKrzysztof Mroziwicz
Różewicz. Pan TadeuszPiotr Olkusz
Bez żartówPiotr Olkusz
Opowieść o miłościPiotr Olkusz
No właśnie śmieszPiotr Olkusz
Jaracz w Jaraczu

KALENDARIUM

21
IV
2024Festiwal Plastyki Teatrów Lalki
i Formy II edycja22
IV
2024Międzynarodowy Festiwal Teatru
Ukraińskiego "Wschód-Zachód" XI
edycja23
IV
2024Tyski Festiwal Monodramu
MOTYF XVI edycja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

